

Porady ojca, psychologa (Marysia)

Jest pełnia lata, okres wakacyjno urlopowy. Czas wyjątkowy w ciągu roku. Część osób właśnie wraca z urlopów z podekscytowaniem i pewnym żalem opowiada o minionych chwilach gdzie byli co robili. Inni właśnie cieszą się odpoczynkiem, czasem bardzo meczącym sądząc po zdjęciach, które przesyłają ze swoich wojaży. Niektórzy dopinają w pracy wszystko „na ostatni guzik” i już wyrrywają się z niecierpliwością w planowany czas odpoczynku i uciech. Wszystko dookoła tętni życiem. A moja mama po cichu umiera na raka... Przez całe życie nie miały jej się żadne choroby, była okazem zdrowia, wulkanem energii. Niespełna dwa lata temu usłyszała diagnozę, nowotwór złośliwy... To nieprawdopodobne jak szybko moja ukochana mama stała się piękną staruszką. Patrzę na nią z bólem serca.... i z podziwem... Widzę moja mamę, która stała się małą Marysią, drobniutka z pięknymi, spokojnymi piwnymi oczami małej dziewczynki, zakłopotanej swoją nieporadnością. W swoim balkoniku porusza się jak dziecko w chodziku... Z drżących rąk wpadają jej drobne przedmioty, ale stale jest uśmiechnięta, chociaż trudno jej ukryć ból, który stał się jej wiernym towarzyszem... Ma 83 lata nie ma złudzeń... jest mądra... rozumiemy się bez słów...nic nie trzeba nic mówić... Zawsze była mądra ,wtedy gdy przed laty pytała mnie a jak mówi kotek, piesek... gdy podnosiła mnie gdy upadałem i leczyła ból stłuczonego kolana delikatnym dmuchaniem i pocałunkiem, który działał cuda. Gdy uczyła mnie wiązać nieposłuszne sznurowadła... Pamiętam historię gdy do przedszkola do którego chodziłem przyjechała pani redaktor z „Wiadomości Zagłębia” robiła zdjęcia i przeprowadzała wywiady z rodzicami, którzy zgłaszali się po dzieci. Pozostało mi wspomnienie podniecenia faktem , że będę w gazecie. Po latach, w rodzinnej skarbnicy staroci, natknąłem się na ten numer czasopisma. Artykuł nosił tytuł „Co z nich wyrośnie”. Zobaczyłem zdjęcie Marcina Wilczka, który trzymał w ręce samochodzik, zacząłem czytać, jego mama marzyła o tym aby był inżynierem..., kolejne zdjęcie z Ilonką, której serdecznie nie lubiłem, jej mama widziała w niej przyszłą lekarkę. Było też moje zdjęcie z zabawkowym, głupim wiatraczkiem, który kazali mi na te okazję trzymać (byłem wściekły, bo wolałem samochodzik Marcina), moja mama mówiła, że najważniejsze jest dla niej abym był dobrym człowiekiem ... Cały czas uczyła mnie dobrego życia a ja nie zawsze byłem bystrym uczniem. Teraz pośród wakacyjnego zamieszania, planów ekscytacji ... moja niknąca Mama, która na nowo stała się małą Marysią w dalszym ciągu uczy mnie co jest prawdziwe, jedyne, największe....., też wybiera się w podróż...

P.S.

Przyjaciół powiedział mi kiedyś, że jeśli nie stanę się jak dziecko nie wejdę do Prawdziwego Życia. Uśmiecham się przez łzy, bo wiem, że przyjaźni się też z Moją Mamą.

Jan Kuciński